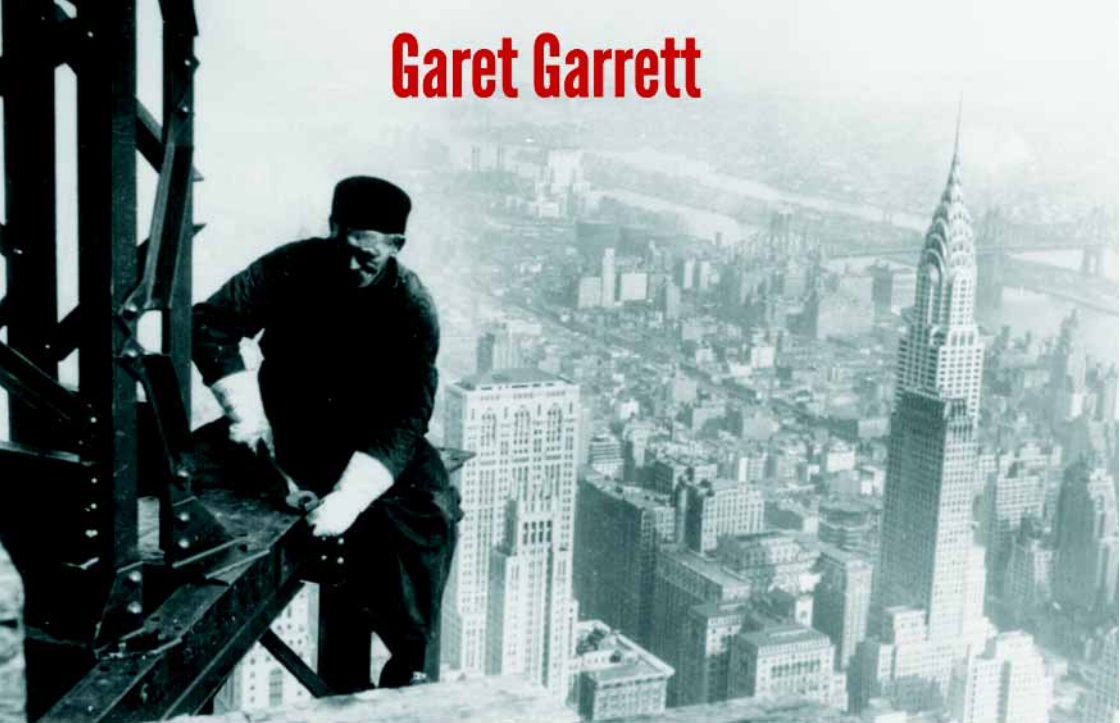
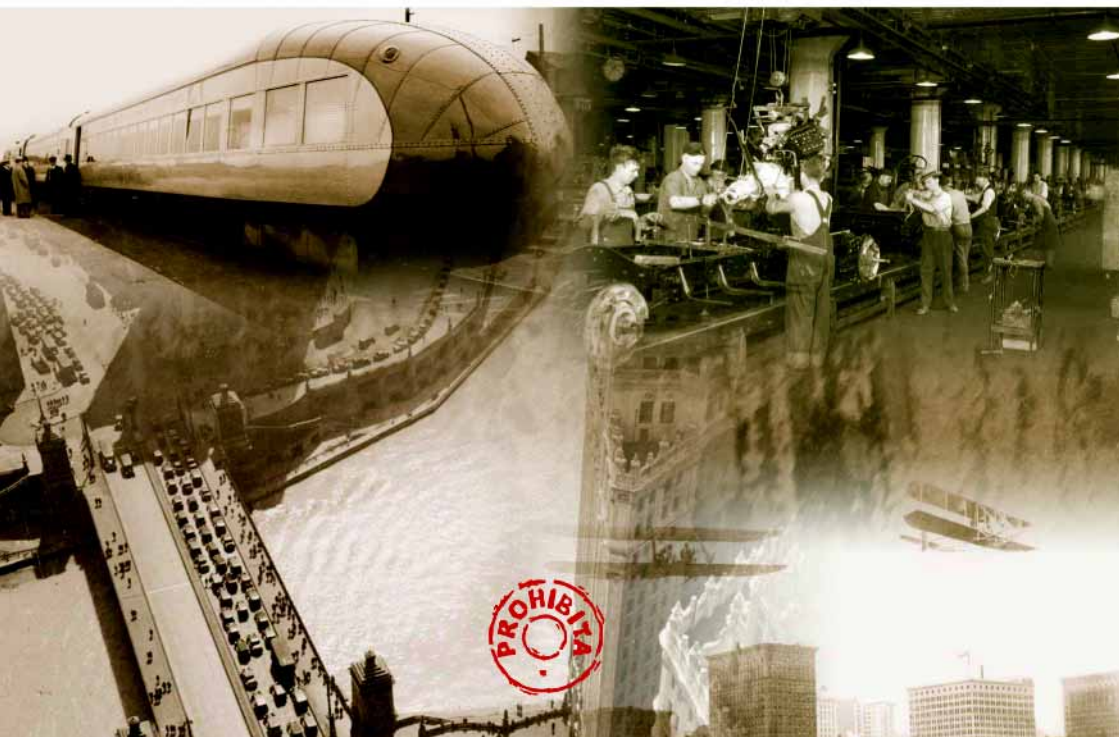


Garet Garrett



ISTOTA AMERYKAŃSKIEGO SUKCESU



GARET GARRETT

ISTOTA
AMERYKAŃSKIEGO
SUKCESU



Warszawa 2011

Copyright © Wydawnictwo Prohibita

Tytuł oryginału: *American Omen*

Pierwsze wydanie tej książki w j. polskim ukazało się drukiem w 1931 roku nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Wydanie I

ISBN: 978-83-61344-27-8

Projekt okładki:

Paweł Toboła-Pertkiewicz

Redakcja:

Katarzyna Wozińska

Tłumaczenie wstępu J. Tuckera oraz rozdziału 8.:

Jakub Woziński

Wydawca:

Wydawnictwo PROHIBITA Paweł Toboła-Pertkiewicz

www.prohibita.pl

wydawnictwo@prohibita.pl

Tel: 22 424 37 36

Sprzedaż książki w Internecie:

multibook.pl

KSIĘGARNIA INNA NIŻ WŻYTKIE

Więcej informacji o Autorze:

www.garetgarrett.pl

Kim jest Gareth Garrett?

Jeśli Gareth Garrett (1878-1954) jest dziś w ogóle znany, to na pewno osobom zauroczonym garstką intelektualistów, która pisała w akcie sprzeciwu wobec planistycznego państwa z czasów Nowego Ładu oraz reżimu, jaki wówczas narzucono. Było ich bardzo niewiele, lecz Garrett zasługuje na szczególną uwagę.

Spędziwszy kilka miesięcy na zgłębianiu jego dorobku oraz czytaniu wszystkich jego prac, które byłem w stanie znaleźć, jestem niesłychanie zdumiony, że Garrett nadal pozostaje słabo znany. Zazwyczaj żyjemy przekonaniem, że istnieje pewna magiczna siła historii, która sprawia, że dzieła dobrej jakości wygrywają walkę z czasem, zaś te słabsze odchodzą w zapomnienie. To mit. Garrett stanowi wzorcowy przykład zapomnianego geniusza. Jak do tego doszło? Wojna? Wielki Kryzys? Polityka? Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że powinien być zostać zaliczony do grona największych pisarzy i dziennikarzy polityczno-ekonomicznych ubiegłego wieku.

Dostrzegł to Ludwig von Mises: „Przenikliwość jego umysłu oraz dynamiczny i bezpośredni język (...) nie mają sobie równych”. Mówił w szczególności o książce Garretta *The People's Pottage* (1953), która stanowiła zbiór opublikowanych wcześniej trzech wyrazistych esejów, stanowiących kanon literacki wymarłej na początku lat 60-tych Starej Prawicy. Dlaczego do tego doszło? Dla prawicy priorytetami stała się Zimna Wojna oraz wojna z komunizmem, zaś lewica już od dawna uznawała program Nowego Ładu za swój własny. Garrett, którego artykuły zamieszczane w „Saturday Evening Post” były niegdyś czytane i uwielbiane przez miliony ludzi, został oddelegowany w zapomnienie przez pokolenie,

które stwierdziło, że od popularnych przed wojną intelektualistów nie ma się czego nauczyć.

Pomimo zdumiewającej elokwencji i zdolności przewidywania, pełne zapału ataki Garretta na Nowy Ład oraz potępienia amerykańskiego imperializmu znalazły w czasach Zimnej Wojny niewielu naśladowców. Nim nastąpiły lata 50-te, jego wcześniejsza kariera dziennikarza, zajmującego się sprawami biznesowymi oraz cudownego powieściopisarza w latach 20-tych została niemal całkowicie zapomniana.

Jest to tragedia, ponieważ jego powieści oraz pozostałe pisma stanowią próbkę niezwykle rzadkiego talentu i zawierają znacznie więcej, niż tylko potępienie rządu z okresu Nowego Ładu. Pisał nie tylko w sprzeczności wobec wojny; jego dorobek stanowi także błyskotliwą wizję pokoju w warunkach funkcjonowania wolnego rynku. Podczas gdy wielu intelektualistów na prawicy i na lewicy uważa pokojowe, burżuazyjne społeczeństwo za coś nudnego – gdzie klasa średnia gromadzi bogactwo i wydaje je na tandetę – Garrett uważał pokój i wolność za konieczny warunek prawdziwego dramatu ludzkiego życia, kręcącego się wokół poczucia, łączenia się w związki, miłości, odwagi, a także całej palety ludzkich zalet i wad, które w spektakularny sposób przekształcają społeczeństwo.

Zaczął pisać powieści po tym, jak Warren G. Harding wezwał do „powrotu do normalności” po I wojnie światowej. Dla Garretta „normalnością” była jednak sama cywilizacja. Przykładowo, *The Driver* (1922), *The Cinder Buggy* (1923) oraz *Satan's Bushel* (1924) są powieściami opowiadającymi o amerykańskiej historii, o złożonej fabule oraz ukazującymi rozwój bohaterów, w których centralną rolę odgrywa życie komercyjne. Powieści te pokazują, że do stworzenia historii o życiu zwykłych ludzi nie jest potrzebna dekoracja w postaci wojny. Ukazują pełne dramatyzmu społeczne i gospodarcze przemiany w kontekście zawziętej walki i sporego ryzyka – ale w warunkach pokoju.

Garrett nie był ekonomistą z wykształcenia, ale jego wiedza o procesach gospodarczych była na tyle głęboka, że napisał pierwszą książkę o szerokim zasięgu, wyjaśniającą, w zgodności z tradycją Szkoły Austriackiej, giełdowy krach z 1929 roku. *The Bubble that Broke the World* (1932) pokazywała, że rozrośnięty kredyt został umożliwiony przez Rezerwę Federalną; wytworzyło to, pisał Garrett, fałszywą koniunkturę, która musiała zostać skorygowana.

Książka ta stanowi dowód na to, że jego tworzona w czasie Wielkiego Kryzysu i wojny publicystyka zawsze miała zdecydowanie, a nawet radykalnie libertariański charakter.

Przykładem tej zapomnianej spuścizny jest jedna z jego ostatnich prac, którą była fantastyczna historia Ford Motor Company, nosząca tytuł *The Wild Wheel* (1952). John Chamberlain powiedział, że książka ta „powinna była stać się Biblią produktywności dla studentów, jednak w latach 50-tych uległa zapomnieniu”¹.

Życie Garretta

Garet Garrett urodził się jako Peter Garrett (później zmienił imię, aby dostosować je do swego literackiego pseudonimu) w miejscowości Pana, w stanie Illinois, jako syn Charlesa i Mary Garretów 19 lutego 1878 roku². Jego formalne wykształcenie było bardzo skromne – zakończył je na trzeciej klasie – lecz samodzielnie przestudiował całą klasykę, o czym świadczy niebywała erudycja widoczna w jego twórczości. Znajomość ekonomii zawdzięczał przede wszystkim książce amerykańskiego matematyka/astronoma Simona Newcomba, pt. *Principles of Political Economy* (1886). Newcomb był zwolennikiem standardu złota i leseferyzmu, który wcześniej przekonał się do marginalistycznej rewolucji, dokonanej za sprawą Williama Stanleya Jevonsa oraz wojowniczym przeciwnikiem socjalizmu, instytucjonalizmu oraz historycyzmu. „Austriackość” Garretta przyszła niejako tylnymi drzwiami, za sprawą Williama Stanleya Jevonsa oraz amerykańskiej szkoły twardego pieniądza, która była bardzo aktywna pod koniec XIX wieku.

W wieku 20 lat Garrett udał się do Chicago i pracował jako reporter lokalnej „Cleveland Recorder”, a później był komentatorem politycznym w Waszyngtonie, pisząc o administracji Williama McKinleya do „Washington Times”. W 1900 roku przeniósł się do Nowego Jorku. Zniknął na trzy lata, a przynajmniej wydaje się, że nikt nie wie, co się z nim wtedy działo. Jednakże w 1903 roku dołączył do redakcji „New York Sun” jako komentator finansowy. Przeniósł się do „New York Times” oraz „The Wall Street Journal”, aż wreszcie w 1909 roku zasilł szeregi „New York Evening Post”.

Właśnie w tym okresie poznał swego długoletniego przyjaciela Bernarda Barucha, który napisał o nim:

Garrett często nas odwiedzał. (...) Ten niski, okrągły, pełen werwy i poważny człowiek pracował wówczas w „New York Evening Post”. (...) Garrett był jednym z niewielu ludzi, przed którymi mogłem się otworzyć. Pewnego razu, wysłuchawszy moje wzburzenie na Wall Street, powiedział: „Zawsze ci mówię, B.M., twoim miejscem nie jest Wall Street, powinieneś być w Waszyngtonie”. Nie pamiętam swojej odpowiedzi; prawdopodobnie się zaśmiałem. Jednakże później od czasu do czasu myślałem o jego słowach. (...) Podtrzymały moje niezadowolenie.

Biograf Garretta, Carl Ryant, zauważył, że w tym okresie wniósł wiele w zakresie edukacji na temat Wall Street. W owym czasie doniesienia gospodarcze składały się przeważnie z wiadomości o cenach i suchych faktach. Garrett pisał z dramaturgią o osobach i wydarzeniach, zasilając działalność handlową płomieniem i pasją, które później sprawiły, że jego powieści były tak niezmiernie popularne.

Później przeniósł się do „New York Analyst” gdzie pełnił obowiązki administracyjne, by ponownie zagościć w „New York Times”. W czasie I wojny światowej został wysłany do Niemiec aby zdawać relację z wpływu wojny na ich ludność. W następstwie zwolnił się z powodu niezgody na sposób, w jaki gazeta opisywała wojnę. Był to okres srogiej cenzury, a Garrett miał najprawdopodobniej kłopoty z wydrukowaniem swoich relacji. Doświadczenie to miało zapewne największy wpływ na jego stosunek do wojny. Następnie przeniósł się do „New York Tribune”, gdzie brał udział w godnej pożałowania strategii zwiększania nakładu gazety poprzez atakowanie konkurencyjnego wydawcy Williama Randolpha Hearsta. W każdym bądź razie, opuścił „New York Tribune” w 1919 roku i oddał się pracy, za którą słusznie zyskał sławę.

Garrett zaczął publikować w najbardziej znaczącym amerykańskim czasopiśmie „The Saturday Evening Post”, lecz udzielał się także w innych magazynach. Pisał do „Collier’s, Everybody’s Magazine” oraz „The New Republic”. Tematyka jego artykułów dotyczyła przeważnie kwestii finansowych. Garrett był u szczytu swych

możliwości i stał się jednym z najbardziej powszechnie czytanych komentatorów gospodarczych w kraju.

Nawiązał przyjaźń z redaktorem „Saturday Evening Post”, Georgem Horacem Lorimerem, który z kolei przedstawił go Herbertowi Hooverowi, z którym przyjaźnił się do końca życia. Pracując dla „Saturday Evening Post”, zjechał cały świat. Pewnego razu natknął się na pokładzie statku na Willa Rogersa, który później napisał, że był on „strasznie miłym facetem”. Jego prace zbierały entuzjastyczne recenzje w „The New Republic”, „New York Times” oraz w innych pismach.

Nocą 18 stycznia 1930 roku Garrett, w momencie gdy jadł kolację, został postrzelony w czasie próby napadu rabunkowego na jedną z tajnych knajp, istniejących w czasie prohibicji w Nowym Jorku, noszącą nazwę Chez Madeleine. Strzelono do niego trzy razy: w bark, biodro i płuco. Wyszedł z tego, ale ucierpiało jego zdrowie, a głos stał się chrapliwy (dopiero wówczas, chociaż całe życie palił papierosa za papierosem). Mimo to był związany z „Saturday Evening Post” w czasach Wielkiego Kryzysu i to właśnie on nadawał temu pismu prowolnościowy, „antynowoladowy” posmak przez cały ten okres. Stał się głośnym i zdecydowanym przeciwnikiem przystępowania do II wojny światowej.

Za sprawą zmian w orientacji politycznej redakcji „Saturday Evening Post” Garrett opuścił to pismo i dwa lata później założył czasopismo o nazwie „American Affairs”. Zostało ono sfinansowane przez National Industrial Conference Board jako miejsce specjalnie przeznaczone dla Garretta. Później pisał, że była to „praca dla jednej osoby. W skład redakcji wchodzi ja, jedna sekretarka oraz jeden człowiek odpowiedzialny za prenumeratę i nakład”. Pismo to samo w sobie stanowiło niezwykle osiągnięcie. W czasach wszechobecnego planowania i wojny Garrettwi udało się wydawać gazetę krytykującą związki zawodowe, kontrolę cen, inflację, planowanie wojenne, międzynarodowe agencje, centralizację władzy, wojenną propagandę oraz walczącą o wolność w każdej kwestii. Typowe jej wydanie składało się z 5 do 6 stron wstępniaka, a następnie zamieszczane były listy do redakcji oraz pozostałe artykuły. W gazecie publikowano fascynującą korespondencję między obywatelami i rządem w kwestii podatków i spraw pieniężnych. Pismo to nie znalazło należytej mu uwagi nawet w istnieją-

cych opracowaniach na temat Starej Prawicy. A zasługują na nią tak naprawdę całe losy tej ostatniej.

Gazeta przestała wychodzić w 1950 roku, lecz dla Garretta to nie był koniec. W 1952 roku napisał powieść pt. *The Wild Wheel*. W tym samym czasie odwiedzał siedziby nowojorskich i waszyngtońskich gazet, ale w powojennym świecie, który nie doceniał jego prorynkowych, antywojennych poglądów, jego popularność wyraźnie przygasła. Wycofał się z życia publicznego i zamieszkał na farmie w stanie New Jersey, nosił luźne spodnie oraz kurtki z łątami na rękawach i mówiono o nim, że uwielbia dobrego burbona. W 1954 roku dostał zawału i zmarł 6 listopada. Pochowano go na River Cemetery w Tuckahoe w stanie New Jersey.

Powieści

Cofnijmy się nieco i przyjrzyjmy najmniej znanej części dorobku Garretta, jego niegdyś popularnym powieściom, które wychwalały handel jako sam rdzeń życia. Jego pierwsza książka pt. *The Blue Wound* (1921) stanowiła niezwykłą próbę stworzenia fikcyjnej opowieści, pisanej z perspektywy marzycielskiego dziennikarza, który pragnął odkryć, kto wywołał wojnę światową. Książka stanowiła literacki sukces, jednakże pozostawała nieco mętna w kwestii, która stanowiła jedyne prawdziwe niedociągnięcie w światopoglądzie Garretta. Słusznie dostrzegał niebezpieczeństwa związane z amerykańskimi i brytyjskimi wysiłkami na rzecz wymuszenia wolności rynków zagranicznych, polegającymi na narzucaniu obcych form rządu niechętnym temu narodowi; nie udało mu się jednak dokonać w swym umyśle ścisłego rozgraniczenia między czysto dobrowolnym handlem zagranicznym a imperialną ekspansją. Było to połączone z nieco protekcyjnym uprzedzeniem typowym dla jego pokolenia – uprzedzeniem, które niekiedy pojawia się w jego pismach, lecz, na szczęście, nigdy nie zdominowało jego szerszych analiz.

Z wolnorynkowej perspektywy o wiele większym osiągnięciem było jego kolejne dzieło. *The Driver* (1922), elektryzująca książka, wystawiająca osiągnięcia kapitalizmu, opowiada historię finansisty z Wall Street, Henry'ego Galta, anonimowego człowieka, który pozostaje w cieniu aż do momentu, gdy realizuje plan, który

przygotowywał przez lata: wykorzystuje swój nadzwyczajny przedsiębiorczy talent do nabycia upadającej linii kolejowej.

Dzięki niesamowitemu wyczuciu zarządzania, dobrej polityce cenowej, wyśmienitemu poziomowi usług oraz ogólnemu obyciu w biznesie, pokonuje wszystkie wielkie nazwiska w branży, dorabiając się w ten sposób fortuny. Garrett potrafił zilustrować to, co sprawia, że człowiek zostaje tego rodzaju biznesmenem oraz jak jego umysł staje się źródłem fantastycznego strumienia dochodów.

Sukces rodzi jednak problemy. Rząd spiskuje z zazdrosną konkurencją i chce go poddać regulacjom, wykorzystując Ustawę Antymonopolową Shermana, nazywając go monopolistą oraz oskarżając o wyzyskiwanie ludzi. W czasie rozprawy w sądzie Galt wyjaśnia zebranym prawodawcom, jak inwestorzy i kapitaliści pomagają społeczeństwu w sposób, który politykom nawet nie przychodzi do głowy. To, co politycy uważają za podejrzanę, stanowi tak naprawdę formę służby publicznej, która wzbogaca cały kraj.

Powracającym w książce motywem jest powtarzane przez ludzi pytanie: „Kim jest Henry Galt?”. Podobieństwo do Ayn Rand jest tu oczywiste i niektórzy spekulowali, czy ten motyw literacki nie został zapożyczony, co może jest nawet prawdą.

Jednym z licznych wątków w książce jest jedno z najlepszych wyjaśnień absurdalności „bimetalizmu”, który zaleca powiązanie złota i srebra w sztywnym stosunku. Książka zawiera naprawdę słuszne poglądy na temat pieniądza, ukazując inflacjonistyczny ruch populistyczny z końca XIX wieku jako bandę głupców. Sam Galt wygłasza kilka fantastycznych mów w obronie twardego pieniądza i wolnego rynku.

Powieść ta jest kapitalna ze wszech miar i porywająca, a do tego udziela doskonałej lekcji na temat przedsiębiorczości. Edward Younkins pisał:

„*The Driver* jest powieścią nie tylko o finansowej śmietance i Wall Street, lecz także portretem skutecznego i pełnego wizji człowieka, który w dążeniu do swych celów wykorzystuje rozum, by skupić swój entuzjazm na rzeczywistości”.

Kolejna powieść obrazowała epokę stali. Mowa o *The Cinder Buggy* (1923), najdłuższej z trzech książek, składających się na trylogię oraz jego niezapomnianym arcydziele. Opisana w niej świetna historia, za sprawą jego niesłychanej pasji twórczej, stanowi kronikę transformacji Ameryki z epoki żelaza do epoki stali.

Opowiada o okresie od 1820 do 1870 roku oraz o technologicznym procesie, który się wówczas dokonał. Fabuła skupia się na ciągłej wojnie między przemysłowcami, pierwszym – który początkowo zostaje pokonany oraz o drugim – który jest do niego wrogo nastawiony, lecz w pierwszej fazie konkurencyjnego starcia zwycięża. Walka przedłuża się do drugiego pokolenia, które stacza tytaniczną walkę o to, czy zatriumfuje stal czy żelazo i dlaczego.

Akcja powieści toczy się w Nowym Damaszkum – miasteczku żyjącym z żelaza. Założyli je Aaron Breakspeare oraz Enoch Gib. Aaron jest uwielbianym, lecz kiepskim biznesmenem. Marzył o erze stali, ale z przyczyn ekonomicznych nie udało mu się jej zrealizować. Enoch jest dobrym biznesmenem, lecz odpychającym i budzącym powszechny wstręt ze względu na skąpstwo i sposób traktowania innych. Spór o córkę bankiera doprowadza do początkowego zerwania ich spółki, zaś John Breakspeare, syn pochodzący z zawartego związku, powraca do Nowego Damaszkum, aby przystąpić do prowadzenia żelaznego interesu.

Prowadzi to do fascynującej powtórki wydarzeń, która prowadzi do kolejnego rozejścia się, jeszcze bardziej bolesnego i wstrząsającego niż uprzednio. Spór ciągnie się wokół żelaza, a potem wokół stali, aż wreszcie stal po wielu nieudanych zrywach zwycięża. W trakcie całej historii czytelnik odkrywa, w jaki sposób technologia wywiera tak znaczący wpływ na społeczeństwo oraz jak ryzyko i przedsiębiorczość tworzą jego fundament.

Garrett wykorzystuje wszelkie możliwe środki literackie do ukazania handlu jako tła dla wielkich aktów odwagi, heroizmu, poświęcenia oraz tragedii. I tak jak w innych książkach, centralną siłą napędzającą wydarzenia jest system cen. Stanowi on sygnał oraz przyczynę dla najważniejszych zmian w fabule. Czytelnik odkrywa funkcjonowanie gospodarki w sposób, który inaczej byłby niedostępny i ciężko sobie wyobrazić, aby ktoś po przeczytaniu tej książki mógł zapalać do przedsiębiorczości czymś innym niż miłością.

Garrett nie przedstawia rynku jako wyidealizowanej utopii. Mamy u niego do czynienia z pełnym zakresem emocji i motywacji do pracy: arogancją, dumą, złośliwością, miłością, współczuciem, zazdrością, wściekłością oraz wszystkim innym. Uderzające jest to, że wszystkie te emocje realizują się w sytuacji, która, wbrew wszystkim metaforom, powołującym się na bitwy i wojny, jest ostatecznie pokojowa. Nikt nie jest w stanie w pełni skontrolować zmian cen i to właśnie one nagradzają zwycięzców i karzą przegranych. „Męskie” cechy spełniają się tu nie na pełnych krwi polach bitewnych, lecz w pokojowym uczestnictwie w rynku.

Garrett ukazuje także realistyczny obraz prawdy o innowacji. Nie wystarczy mieć dobrego pomysłu. Ideę trzeba wcielić w życie w prawdziwej produkcji, która dokonuje się poprzez redukcję kosztów, a potem wypuszczeniu towaru na rynek, aby służył społeczeństwu. Aby mogło dojść do czegoś takiego, jak rewolucja techniczna, potrzebne jest odpowiednie połączenie technologii, księgowości oraz marketingu.

The Cinder Buggy można śmiało nazwać najlepszą pracą w tej dziedzinie. Jest to cudowna powieść dla każdego, kto kocha lub pragnie dogłębniej zrozumieć amerykańską historię, teorię ekonomii oraz miejsce technologii w kształtowaniu społeczeństwa.

Ostatnia z serii powieści, *Satan's Bushel* (1924), to wyśmienita książka – nie tylko z punktu widzenia ekonomii, ale także jako dzieło literackie. Czym jest buszel Szatana? To ostatni buszel, który rolnicy wpuszczają na rynek, wywołujący „załamanie ceny” – tj. ograniczający ją do poziomu, przy którym uprawa staje się już nieopłacalna. Problem, który dotyka rolników uprawiających pszenicę polega na tym, że sprzedają swoje dobro wówczas, gdy cena jest niska, a gdy jest wysoka, nie mają nic do sprzedania. Przetrzywanie dobra poza rynkiem stanowi pewną odpowiedź, ale rolnikowi brakuje do tego zachęty.

Choć może się to wydawać nieprawdopodobne, głównym bohaterem książki jest cena pszenicy. Stanowi główne źródło dramatyzmu. Akcja dzieje się na dziale pszenicy giełdy w Chicago (ok. 1915 roku) oraz na polach pszenicznych w stanie Kansas. Misją tej książki jest połączenie tych dwóch radykalnie różnych światów przez spekulacyjny zakup i sprzedaż.

Akcja książki pozwala zgłębić znaczenie, moralność oraz korzyść

płynącą ze spekulacji pszenicą, która w tym okresie historii stawała się coraz bardziej skomplikowana. Fabuła skupia się na początku XX wieku, który był krytycznym okresem przejścia z gospodarki rolniczej na w pełni uprzemysłowioną, gdy rolnicy panikowali z powodu rzekomego problemu spadających cen. Upływ czasu pokazuje, że sytuacja ta jest bardzo aktualna: alegoria ta równie dobrze pasuje do obecnego przemysłu komputerowego.

Książka opowiada historię dokonanego przez pewnego człowieka odkrycia wyśmienitego spekulanta oraz o jego związku ze starym, legendarnym rolnikiem-mistykiem i jego córką. Mistyk ten uosabia najwyższą mądrość oraz największe ówczesne błędy z dziedziny ekonomii. Bohaterowie zostają skonfrontowani z kwestią, jak uczynić farmy opłacalnymi w czasach spadających cen, a powieść pokazuje, że spekulacja, nawet przy wszystkich ludzkich słabościach, przyczynia się do stabilizacji rynku.

Oto jeden z setek fragmentów opisujących spekulanta:

„Nie ogranicza go żadna zasada prawdopodobieństwa. Powiedzieć, że działa pod wpływem impulsu, bez refleksji, na oślep, jest prawdą tylko do pewnego stopnia. Wiele osób ma tę słabość. Dla niego to jednak nie słabość. To zasada działania. W jego przypadku impuls nie jest nie do opanowania. Nie przejmuje nad nim kontroli oraz nie wpływa na jego sądy. Jest wręcz przeciwnie. To on przejmuje kontrolę nad impulsem, dosiadając go niczym wierzchowca z *Baśni z tysiąca i jednej nocy* i jedzie na nim do królestwa konsekwencji. Na końcu czeka na niego niespodzianka; nieważne, czy jest to coś, na czym mu nie zależy. Czekają na niego kolejne wierzchowce. Oznacza on, że trzeba działać, że warto dla tego żyć, choć nie ma się bagażu. Za sobą nie ma nic. Jeśli ma jakieś bogactwo, jest ono przenośne. Jest na wyciągnięcie ręki.

W zwrocie akcji, który zapowiada Nowy Ład, pewna osoba próbuje zniszczyć uprawy pszenicy przy pomocy trującego grzyba, sądząc, że czyni to na korzyść rolników, ograniczając podaż – w oparciu o logikę, której nauczyła się z niewykonalnych planów

rządu. Czytelnik zmuszony jest do odpowiedzenia sobie na pytanie, czy naprawdę jest to korzyścią dla rolników, a jeśli nie, to czemu? (Pamiętajmy, że *Satan's Bushel* zostało napisane całą dekadę przed dokonaną przez Roosevelta próbą narzucenia takiej samej taktyki na poziomie federalnym.)

Kolejna dramatyczna scena przedstawia aresztowanie przeciwnika I wojny światowej. Dochodzi także do zwrotów akcji, które kierują uwagę czytelnika na wątek miłosny, czary, przestępczość, zachowanie tłumu, panowanie nad sobą, wojnę, kontrolę cen, rządowe interwencje, a także inne niespodzianki, wliczając w to tak całkowicie zaskakujące sprawy, jak różdżkarstwo i drzewo tekowe z Birmy. Zasadniczo jednak akcja dotyczy rdzenia gospodarki oraz miejsca produkcji i spekulacji.

Historyków finansowych zaciekawić powinno specjalne potraktowanie opisu wielkiego dramatu pierwszych lat giełdy towarowej w Chicago – napisanego z perspektywy minionego pokolenia. Niektóre ze scen zapierają dech w piersiach. Powieść ta pokazuje ponownie, że nikt nie potrafi ukazać przedsiębiorczości z taką dramaturgią, tragizmem i heroizmem jak Garrett.

Garrett chciał ściśle połączyć najbardziej niecodzienne i daleko siężne przedsięwzięcia gospodarcze wraz z ludzkimi słabościami i niepewnościami po to, aby czytelnik mógł zyskać nie tylko zrozumienie mechanizmu funkcjonowania rynków towarowych na początku wieku – oraz zmian cen, dokonujących się w każdym miejscu i w każdym czasie – lecz także umiłowanie własnego zawodu.

Kilka fragmentów ukazuje doskonale zrozumienie sposobu myślenia spekulanta oraz sposobu, w jaki jego działania ograniczają destabilizujące wahania cen. Te zaś podlegają także typowo ludzkim cechom, wiążą się z nimi kaprys i uczenie się. Pojawia się tu także rząd, nie mający sobie równych w nikczemności i sianiu zniszczenia.

Jego ostatnią powieścią jest *Harangue (The Trees Said to the Bramble Come Reign Over Us)* z 1927 roku. W powieściowej formie przedstawia ona prawdziwą historię wstępu i upadku fanatycznego i despotycznego socjalistycznego przejścia władzy w pewnym mieście oraz doprowadzenia przez nie do utraty wolności i do zapaści gospodarczej. Jest to, jak napisano w zamieszczonej w „New York Times” recenzji „analiza poczynań samoświadomego, radykalnego umysłu oraz wpływu demagogii działań bezpośrednich na masy (...),

pierwszorządne studium socjologiczne”. Socjalistyczny przewrót został sfinansowany przez spadkobiercę fortuny zgromadzonej na Wall Street, co pozwala Garrettowi wyjaśnić, dlaczego bogatych przyciągają destrukcyjne ideologie: jest to jedyna rzecz, którą mogą skonsumentować, a która odróżnia ich od burżuazji. Następnie przedstawia bogate i szczegółowe opisy wszystkich czołowych działaczy, przyciągniętych do socjalizmu. Pokazuje, jak z przyczyn ekonomicznych i politycznych eksperyment upada.

Książka ta została napisana zaledwie na kilka lat przed nadejściem socjalistycznej lewicy, która miała wpływ na losy kraju w okresie Nowego Ładu oraz, co bardzo krzepiące, zupełnie brak w niej polowania na czerwonych. Ukazuje socjalizm jako niebezpieczny i krótkowzroczny intelektualny błąd, który może doprowadzić do ruiny, ale nigdy jako obce zagrożenie. Jeśli kapitalizm upadnie, uważał Garrett, to od środka. Jako powieść *Harangue* jest równie co pozostałe fachowa, lecz z nieco innej perspektywy: rozważa niebezpieczeństwa związane ze światem intelektualnym i politycznym jako przeciwieństwo kreatywnego świata handlu.

Nowy Ład

W rok po postrzeleniu go w tajnej knajpce, Garrett opublikował niezwykle ważną dla Austriackiej Szkoły Ekonomii książkę: *The Bubble that Broke the World* (1931). Rozprawia się ona ze zwyczajowymi interpretacjami krachu z 1929 roku nie tylko treścią, ale i samym swym istnieniem. Garrett przypisuje wywołanie krachu spiętrzeniu długu, który był z kolei możliwy dzięki prasie drukarskiej FED-u. Wytworzyło to zniekształcenia w strukturze produkcji, które wymagały korekty.

Jaką odpowiedź proponuje Garrett? Niech dojdzie do korekcji błędów i – uczmy się na swoich błędach. Tak właśnie brzmi teza książki, ale zwróćmy uwagę: w 1931 roku była ona wydawniczym hitem. Innymi słowy, na dwa lata przed nadejściem Franklina Delano Roosevelta i jego niszczycielskiego Nowego Ładu, przypisującego wystąpienie depresji kapitalizmowi i spekulacji, Garrett wyjaśnił, co tak naprawdę stoi za korekcją błędów. Prawdy te zostały wskrzeszone dopiero kilka dekad później przez Murraya Rothbarda, a gdy uczynił to w 1963 roku, była to już szokująca teza.

Dziś nadal toczymy ciężkie boje o wyjaśnienie prawdziwych przyczyn krachu i wynikłej wówczas depresji. W książce Garretta mamy jednak do czynienia ze współczesnym tamtym wydarzeniom opisem, który obwieścił prawdę całemu światu. Nie możemy już mówić, że ludzie żyjący w tamtych czasach nie byli w stanie zrozumieć sytuacji. Wyjaśnił im to właśnie Garrett. A dzięki nowemu wydaniu jego klasycznego i doniosłego dzieła, może nam to wyjaśnić także i dzisiaj.

Imperium

W 1954 roku ukazało się jego arcydzieło spoza kręgu literatury pt. *The People's Pottage*. Był to zbiór jego wcześniejszych tekstów. Esej „The Revolution Was” został opublikowany po raz pierwszy w 1938 roku i miał na celu pokazanie, jak Nowy Ład zmienił Amerykę do tego stopnia, że słuchanie amerykańskich polityków i ich ostrzeżeń o niebezpieczeństwach z zewnątrz stało się szaleństwem. „Istnieją tacy, którzy nadal uważają, że potrafią uniknąć rewolucji” – pisał. „Patrzą oni jednak w złym kierunku. Rewolucja jest już za nimi. Dokonała się w nocy depresji, przy śpiewie pieśni o wolności”.

Jak w *The Betrayal of the American Right* napisał Murray Rothbard:

„Jeden z najbardziej błyskotliwych i znaczących ataków pod adresem Nowego Ładu został napisany w 1938 roku przez znanego pisarza i redaktora Gareta Garretta. Garrett rozpoczął swą krytykę pt. „The Revolution Was” od uderzającej obserwacji: konserwatyści, pisał, mobilizują się do próby odparcia rewolucji narzuconej przez Nowy Ład; ale ta rewolucja już się wydarzyła”.

W książce tej Garrett przedstawia to, o czym historycy zapomnieli, czyli fakt, że FDR prowadził kampanię wyborczą pod hasłami ograniczania rządu wbrew wielkim wydatkom administracji Herberta Hoovera. Pokazuje jak Nowy Ład poddał produkcję ograniczeniom, czyniąc ją niemalże niemożliwą. Ostro krytykuje politykę pieniężną Roosevelta, nazywając ją wprost rabunkiem, a także ukazuje Nowy Ład jako naruszenie wszelkich zasad wolnego kraju.

Kolejny esej pt. „Ex America” (1951) stanowi szokującą obserwację dotyczącą tego, czym Ameryka była i czym się stała. A oto fragment trzeciego tekstu, pt. „The Rise of Empire” (1952):

„Przekroczyliśmy granicę dzielącą republikę od imperium. Jeśli pytasz kiedy, odpowiedź brzmi, że nie sposób jasno oddzielić dnia od nocy; konkretny moment jest tu nieistotny. Nie było żadnej tabliczki z napisem: «Wkraczają Państwo teraz w epokę imperium»”.

Garrett szczegółowo wyjaśnia oznaki przechodzenia z fazy republiki do fazy imperium, wliczając w to dominację władzy wykonawczej, pojawienie się myślenia w kategoriach militarnych, „syndrom wielkości i lęku”, podporządkowanie spraw wewnętrznych kwestiom zagranicznym oraz system krajów satelickich.

Lista ta jest dla nas straszna w wymowie, ponieważ zasadniczo ukazuje ona sposób funkcjonowania amerykańskiej polityki w świecie po Zimnej Wojnie. Po zniknięciu zagrożenia ze strony komunizmu powinniśmy wziąć jego ostrzeżenia pod uwagę bardziej niż kiedykolwiek.

Według Garretta heroizm nie ma nic wspólnego z wojną, lecz z kreatywnością i produkcją, i nie ma większego szaleństwa niż niszczenie podstawy, która umożliwia jakąkolwiek twórczość oraz postęp gospodarczy. Był nie tylko wielkim powieściopisarzem oraz odważnym przeciwnikiem planistycznego państwa i wojny, lecz także prorokiem losów Ameryki pod kontrolą rządu, błyskotliwym intelektualistą, rzadko spotykanym w XX wieku oraz mądrym i elokwentnym rzecznikiem samej wolności. Życmy sobie, aby pamięć o nim trwała i zyskała nowy blask oraz żeby Gareth Garrett nauczył nas cieszyć się wolnością i pomyślnością gospodarczą, wraz ze wszystkimi jej twórczymi przygodami, jak to sam potrafił.

Jeffrey Tucker

¹ John Chamberlain, *A Life with the Printed Word*, Regnery Gateway 1982, s. 139.

² Dane biograficzne pochodzą z: Carl Ryant, *Profit's Prophet*, Selinsgrove: Susquehanna University Press, 1989. Inną świetną analizę dorobku Garretta można znaleźć w książce: Justin Raimondo, *Reclaiming the American Right*, Burlingame, CA: Center for Libertarian Studies, 1993.

Obraz epoki

I

Badanie zaistniałych zmian

Udziałem niektórych narodów jest zajęcie w pewnym okresie historii pozycji światowego lidera. Taka przewaga miała miejsce niegdyś po stronie różnych narodów azjatyckich, zanim przeniosła się na cywilizację Zachodu. Przez pewien czas rolę hegemonia pełniła Afryka, wkrótce została jednak pokonana przez Rzym. Przez kolejne tysiąc lat nie dominował żaden naród, aż w końcu Europa ponownie przejęła zwierzchnictwo. Obecnie, pozycja hegemonia przesuwa się w kierunku Ameryki. Jest to fakt o fundamentalnym znaczeniu, który w ogromnym stopniu wpływa na zachodzące zmiany.

Supremacja nad światem nie może być dziełem przypadku. Takie rozumowanie było przyczyną upadku Hiszpanii 400 lat temu. Co pozwoliło zatem Anglii wspiąć się tak wysoko? Być może gospodarka. Bogate złoża węglowe przy wyjątkowych warunkach transportu, powodzenie w handlu i bankowości, wielkość floty handlowej, czy też celowanie w dziedzinie przemysłu maszynowego. Anglia nie miała jednak kruszców, zaś węgiel był też w innych krajach. Holendrzy byli dobrymi kupcami i bankierami, posiadającymi wiele okrętów jeszcze zanim Anglia poznała sztukę międzynarodowego handlu. Jeśli chodzi o przemysł maszynowy, to każdy o podobnym nastawieniu mógł pobić ją na tym polu. Kiedy byli do tego gotowi, Niemcy dokonali tego w ciągu 30 lat.

Słabość wyjaśnień ekonomicznych daje im pozór prawdopodobieństwa. Pomija jednak te przykłady historyczne, które po-

kazują, że jak dotąd supremacja zawsze była związana z wybitnym wzrostem ludzkiego doświadczenia. Czy w przypadku Wielkiej Brytanii było to okazanie przychylności narodom o niższym poziomie kulturowym pod pozorami handlu, czy też jeden z pierwszych przejawów nowoczesnego industrializmu? Może za wcześnie o tym przesądzać. Wyobraźmy sobie, że światowa dominacja Anglii nigdy nie miała miejsca. Albo przypuśćmy, że nie zaistniała nigdy supremacja Rzymu. Czy świat byłby dziś innym miejscem? Oczywiście życie pod pewnymi względami przedstawiałoby się inaczej. Nie można jednak powiedzieć dokładnie, pod jakimi. Nie można orzec, co stałoby się zamiast tego, co zdarzyło się rzeczywiście.

Potraktujmy teraz dominację Ameryki jako przypadek. Co to by oznaczało?

Mamy tutaj do czynienia z nową siłą o innym znaczeniu. Nigdy przedtem żaden naród nie rozporządzał taką ilością rzeczywistej i względnej siły. Fakt ten ujawnił się tak nagle, jakby to nie historia, a przeznaczenie o nim zdecydowało. Nikt nie wie, czym jest przeznaczenie. Ale jeśli samo w sobie jest ono być może koniecznością, której nie możemy pojąć i nie wiemy, jakim podlega prawom, to jest jednak rzeczą raczej pewną, że nie może ono zadziałać tam, gdzie nie ma do tego odpowiedniego podłoża. Innymi słowy – muszą wytworzyć się odpowiednie warunki. A więc i w danym wypadku, jeśli przyczyna wydaje się czymś przypadkowym lub tajemniczym, możemy sobie jednak zadać pytanie, jakie środki doprowadziły do osiągnięcia przez nieświadomą tego Amerykę tego stadium rozwoju, albo jakie czynniki przyciągnęły przeznaczenie? Jest to tak naprawdę to samo pytanie.

Jakie warunki to sprawiły?

II

Dlaczego oznaki światowej dominacji przeniosły się na drugą półkulę?

Takie pytanie zadają sobie również inne narody, a przede wszystkim narody europejskie, ponieważ przez tak długi czas przysługiwał im światowy prymat, że zaczęły go uważać za swoje przyrodzone prawo. Aby wykryć źródła i tajemnice amerykańskiej siły,

zaczęto wysyłać za ocean inżynierów, bankierów, ekonomistów, wytrawnych obserwatorów i przeróżne misje o charakterze zarówno prywatnym jak i publicznym. Jednak wszystko to, co zaobserwowali i z czego składali sprawozdania ci delegaci, było zawsze skutkiem amerykańskiej przewagi, a nie jej przyczyną. Bogactwo, powodzenie, metody – są bowiem tylko pochodnymi siły amerykańskiej, a praca i rzeczy materialne – jedynie jej widowym dowodem. Gdybyśmy je całkowicie zniszczyli, odrodzą się one ponownie z tego samego powodu, który sprawił, że istniały poprzednio i będą miały takie samo znaczenie. Żadne zagraniczne badania warunków panujących w Ameryce nie wykryły dotychczas ani tej przyczyny, ani znaczenia.

Na badaczach niemieckich, w których języku brak odpowiedniego wyrazu na określenie *prosperity*, głębokie wrażenie wywarła racjonalizacja amerykańskiej mechanizacji i metod produkcji. Niemcy stworzyli więc całą literaturę o racjonalizacji przemysłu, która obecnie cieszy się dużym powodzeniem w Europie; naturalnie zrationalizowali oni przemysł niemiecki – mniej więcej w taki sam sposób, w jaki pewien berliński bankier zrationalizował swój dział rachunkowości, kiedy zobaczył w Banku Rezerw Federalnych w Nowym Jorku urządzenia oszczędzające czas oraz metody, za pomocą których jeden urzędnik amerykański wykonywał pracę dwudziestu niemieckich. Bankier ten sprowadził sobie takie urządzenia i zastosował podobne metody: zwolnił dziewiętnastu z każdego dwudziestu urzędników. Gdy pewien Amerykanin zapytał go, czy podniósł pensję tego dwudziestego urzędnika, ów bankier nie mógł zrozumieć pytania. Dlaczego miałby podnosić mu pensję? Czy to urzędnicy nabyli urządzenia i odkryli nowy system? Nie. Czy ten dwudziesty urzędnik pracuje ciężiej niż przedtem? Nie. Więc dlaczego miałby płacić mu więcej? Z pewnością jest to racjonalne spojrzenie na tę sprawę.

Anglicy zidentyfikowali bardziej znaczące skutki. Ich zamiarem było odkrycie amerykańskiego sekretu wysokich płac.

W tym celu redakcja pewnego londyńskiego dziennika wysłała do Ameryki delegację związków zawodowych. Związkowcy zwiedzili wiele fabryk. Dotykali futer i jedwabnych sukien w szafkach amerykańskich robotnic, przyglądali się stojącym setkami wokół fabryk samochodom robotników, dużo rozprawiali o syste-

mach płac oraz o różnych teoriach, na których są ufundowane – i niewiele mądrzejsi wrócili do domu. Ich sprawozdanie było czymś przedziwnym.

Dwóch angielskich inżynierów wywołało sensację, pisząc książkę o dynamice przemysłu amerykańskiego. Większa siła maszyn, lepsze narzędzia, lepsze metody oraz produkcja masowa po niskich cenach – oto cały sekret. Niech Anglicy tak sobie myślą. W tym miejscu znów powtarza się błąd brania skutków za przyczyny. Produkcja masowa jest równie stara, jak maszyny w przemyśle. Anglia stosowała ją przecież pierwsza. Obecnie zdumiewa ją stopień rozwoju masowej produkcji w Stanach Zjednoczonych, który nie jest niczym innym, jak tylko skutkiem. Poza tym w Anglii istnieje już produkcja masowa, wzorowana bezpośrednio na Ameryce. W jednej z fabryk w Oksfordzie wytwarzanie samochodów odbywa się na ruchomej platformie – w taki sam sposób, jak w Detroit. Pewien Amerykanin, który nie był ani inżynierem, ani przemysłowcem, w czasie zwiedzania oksfordzkiej fabryki znalazł się w lakierni. Zarząd fabryki – niezwykle dumny, jak się zdaje, z tego oddziału – oświadczył Amerykaninowi: „Karoserię do samochodu możemy wylakierować w ciągu dwóch minut”.

Amerykanin, po zapoznaniu się z wielkością produkcji i dokonaniu obliczeń w pamięci, powiedział: „W takim razie możecie całą robotę wykonać w jednej przegrodzie. Niepotrzebne są cztery przegrody w środku warsztatu, ponieważ powoduje to zator w ruchu”. Odpowiedziano mu na to: „Naszych klientów, niestety, nie można tak łatwo zadowolić, jak waszych. Musimy dać im do wyboru co najmniej cztery kolory”.

Amerykanin odrzekł wtedy: „Tak, ale dlaczego macie cztery przegrody, kiedy jedna wystarczyłaby w zupełności?”.

Wyjaśniano mu cierpliwie dalej: „Nie rozumie pan? Robotnik obecnie lakieruje na czarno. Następną karoserię być może trzeba będzie polakierować na niebiesko. Gdyby robotnik musiał zużyć cały czarny lakier z rury, a później oczyścić ją, żeby użyć niebieskiego lakieru, nastąpiłoby marnotrawstwo zarówno czasu, jak i materiału – czyli właśnie to, co wy, Amerykanie, nazywacie brakiem wydajności”.

Amerykanin zauważył wtedy: „Tak, ale dlaczego nie poprowadzicie czterech rur do jednej przegrody?”.

Na chwilę zapanowała cisza, po czym padła odpowiedź: „Czy pan wie, że ta myśl nikomu tutaj nie przyszła do głowy?”

Amerikanin zastanawiał się przez chwilę, w jaki sposób powiedzieć, dlaczego byłoby rzeczą niemożliwą, aby w fabryce amerykańskiej taka myśl nie przyszła nikomu do głowy i dlaczego zrodziłaby się równie łatwo w umyśle lakiernika, co kierownika; dlaczego robotnik podzieliłby się nią z kierownikiem, gdyby to on wpadł na to pierwszy, wreszcie dlaczego... Ale zaniechał tego i milczał. Miał bowiem tutaj do czynienia jedynie z literą, a nie z duchem.

Niedawno delegacja rządu Wielkiej Brytanii została wysłana do zbadania i złożenia sprawozdania o warunkach przemysłu w Stanach Zjednoczonych. Dokonała ona tego zadania nienagannie, jak przystało na Anglików, i stwierdziła między innymi, że „amerykańscy robotnicy godzą się na eksperyment w dziedzinie obniżenia kosztów produkcji, ponieważ zawsze wiedzieli, że wynikiem niższych kosztów jest wzmożona konsumpcja i – wskutek tego – zwiększenie zatrudnienia”.

Angielski punkt widzenia wyraża pojęcie „robotników”. Wynika z niego, że gdy koszty zostaną obniżone i wskutek tego wzrośnie konsumpcja – na „robotników” spłynie po prostu błogoślawieństwo większego zatrudnienia.

Ostatnio Liga Narodów postanowiła przeprowadzić dokładne badania nad przemysłem amerykańskim i porównać go z europejskim, żeby przekonać się, czy jest możliwe, zgodnie z opinią pana Loucheura, „przystosowanie pewnych części systemu amerykańskiego do systemu europejskiego”.

Równie dobrze można by mówić o przeszczepieniu tylko niektórych części drzewa. Można zebrać wszystkie jego elementy, ale bez subtelnej istoty żyjącego drzewa, naturalnych praw rządzących jego pochodzeniem, wzrostem i rozmnażaniem, będzie się miało do czynienia wyłącznie z kawałkami drewna. Cały amerykański system przemysłowy jest tylko skutkiem – jedynie unocznieniem niewidocznych sił.

Nietrudno jest zgadnąć, które części tego systemu Europa chciałaby zastosować. Jeden z francuskich badaczy, wybitny ekonomista André Siegfried, napisał pracę pod tytułem *America Comes of Age (Ameryka staje się pełnoletnia)*. Jest to doskonała książka, za-

wierająca przebłyśki głębokiej myśli politycznej. Francuzi mają po prostu polityczną mentalność. Odnosnie jednak amerykańskiego systemu przemysłowego, podnosząc tę samą ideę, która teraz porusza umysły w Lidze Narodów, Siegfried powiada: „Zagadnienie, które najbardziej ciekawi Europejczyków, dotyczy tego, czy Ameryka będzie w stanie sprostać międzynarodowej konkurencji, zachowując jednocześnie wysokie płace i wyjątkowo wysoki standard życia. Niewątpliwie nie zdajemy sobie sprawy z kolosalnego wysiłku Ameryki od czasu wojny, na jaki zdobyła się, żeby dostosować swój przemysł do zmian, które zaszły na rynku pracy, przez wprowadzenie najnowocześniejszych urządzeń. Istnieje niemal pokusa, by twierdzić, że Europa – z jej inteligencją, doskonałością techniczną i cywilizacją na wysokim poziomie – mogłaby zastosować tę samą politykę i korzystać zarazem z niższych płac i mniejszych wymagań życiowych”.

Powyższy cytat ma jedynie ilustrować, jak dalece autorowi nie udało się rozwikłać tajemnicy, której rozwiązania szukają wszyscy przyjeżdżający do Ameryki.

Widzą oni w systemie amerykańskim niskie koszty produkcji, wysokie płace, wysoki ogólny standard życiowy i myślą wtedy: „Gdybyśmy tylko mieli te niskie amerykańskie koszty przy naszych niskich europejskich płacach! Ile to by przyniosło korzyści!”.

III

Fałszywy mif wojenny

To, czego szukają, nie jest dla nich oczywiste. Prawda ta jest nowa i całkowicie odmienna od tradycji i przyzwyczajzeń Starego Świata. Istnieje jednak jeszcze jedna konkretna i niedorzeczna przyczyzna, która uniemożliwia im zrozumienie tej tajemnicy. Jest rzeczą charakterystyczną, że całe spojrzenie na sprawę zdominował jeden pogląd: Amerykanie wzbogacili się podczas wojny. Osobom przywiązanim do tego faktu wydaje się, że wszystkie powyżej wymienione przejawy amerykańskiego powodzenia są wynikiem zbiegu okoliczności i mają charakter powojennej fikcji. Nawet gdy po namyśle dojdą do wniosku, że musiały tu wchodzić w grę także inne przyczyny – i tak prawie zawsze na pierwszy plan wysuwają